

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 51 i 52 (293-294)

BOŻE NARODZENIE 1964

Rok VI

PRYMAS

przesyła Księżom Rektorom Polskich Misji Katolickich, Duchowieństwu i Rodakom zagranicą, pozdrowienie w Panu na Boże Narodzenie i Nowy Rok Pański.

Umiłowani Bracia Kapłani,
Drodzy Rodacy!

Przyjdzie na świat Brata naszego, Jezusa Chrystusa, rozważane przez Kościół Powszechny, w uroczystość Bożego Narodzenia, każdego roku, jest dla wszystkich Dzieci Bożych przyczyną radości religijnej i pełnych nadziei przeżyć duchowych, rodzinnych, ojczy-
stych. Dobrze wiemy, że Kościół pragnie, byśmy rozważyli wielką Miłość Boga, który posyła na świat Syna Swojego, aby nam opowiedział o Ojcu, którego mamy w niebie; aby nas nauczył przykładem swoim, jak miłować Boga i oddać się Braciom, w służbie codziennej miłości otaczających nas bliźnich. „W Dzień Bożego Narodzenia, radość wszelkiego stworzenia” — wyśpiewuje polska kolęda. Nasze zwyczaje ojczy-
stych przepięknie wiążą prawdę o Bożym Narodzeniu z codziennym życiem naszym. Stąd Boże Narodzenie w Ojczyźnie, jest niemal świętem narodowym. Pragniemy to święto rozszerzyć — z granic Polski — na wszystkie Dzieci Ojczyzny, gdziekolwiek żyją, i podać im braterską dłoń o-
płatek, z najlepszymi życzeniami Bożych radości i pokoju w sercach, w rodzinach, w pracy i odpoczynku. Pragniemy Was zaprosić do wspólnego śpiewu kolęd, byście włączyli się w wielki hymn radości serc polskich — wśród nocnej ciszy.

Przyjmijcie, moje najlepsze życzenia, które składam wszystkim kapłanom, pracującym wśród Polonii zagranicznej



POLSKI

i naszym Rodakom, na Boże Narodzenie i Nowy Rok Pański, 1965.

Zyczenia te składam Wam, po raz pierwszy w nowym charakterze, Opiekuna duchowego całej Polskiej Emigracji i Polonii zagranicznej. Bóg odwołał do siebie zastużonego i mężnego obrońcę praw Rodaków, żyjących poza granicami kraju, Arcybiskupa Józefa Gawlinę. Gdy polecamy duszę Jego Bogu — zabiegamy o to, by duszpasterstwo polskie za granicą, nie pozostało bez kierownictwa. I dlatego, z woli Stolicy Świętej, przejęliśmy obowiązki Prymasa Polski, wobec Polonii zagranicznej — wypełniane po wojnie przez zmarłego Arcybiskupa — Żołnierza — w zastępstwie Prymasa Polski. Dziś w warunkach nieco odmiennych, pragnę osobiście pełnić zaszczytny obowiązek duszpasterskiej opieki nad moimi Rodakami. Wprawdzie już dotychczas starałem się utrzymać z Wami, Drodzy Kapłani i Rodacy, bliską łączność, przez listy i odezwy — uzgodnione ze zmarłym Opiekunem Emigracji Polskiej; — dziś poczuwam się bardziej do obowiązków, które tak troskliwie pełnił Poprzednik nasz, na Stolicy św. Wojciecha, sp. Kardynał Prymas August Hlond. Wchodząc w Jego ślady, pragnę przekazać Wam, braterskie pozdrowienia, jako Minister Chrystusa i rośladowca Jego Bożych mocy. Pragnę być przede wszystkim Duszpasterzem Waszym, pragnę prowadzić Was do Tysiąclecia Chrtu Polski, do którego w Ojczyźnie naszej przygotowujemy się przez Wielką Nowennę.

W tym charakterze witam z braterską czcią Drogich Księży Rektorów
(Dokończenie na str. 5)



Najprzewielebniejszym Rektorom Misji Katolickich,
Przewielebnym Duszpasterzom i Siostram Zakonnym,
Związkom i Stowarzyszeniom, Wszystkim Czytelnikom
i Przyjaciółom naszym

składa najszczerze życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT” BOŻEGO NARODZENIA
OBFITYCH ŁASK BOŻYCH OD BOŻEGO DZIECIĄTKA

Redakcja Głosu Katolickiego



Trzy najpiękniejsze kolędy

Kolędy „W żłobie leży”, „Bóg się rodzi” i „Anioł pasterzom mówił” należą do najpiękniejszych pereł poezji kolędowej, posiadają największy procent pierwiastka religijnego i każda z nich reprezentuje inny styl, a także inny okres rozwoju kolęd polskich.

„ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ”

„Anioł pasterzom mówił” posiada najwięcej pierwiastka religijnego i wybitnie archaiczną formę. Nic dziwnego, ponieważ kolęda ta pochodząca z pierwszej połowy XVI wieku, należy do najstarszych kolęd w Polsce. Dowodem jej nieprzemijającego piękna jest fakt, że jest od wieków śpiewana i bardzo popularna. Anonimowy jej autor ani dobierał zwrotów, ani się troszczył o poprawne rymy:

Anioł pasterzom mówił
Chrystus się wam narodził
W Betlejem, nie bardzo podłym mieście,
Narodził się w ubóstwie...
Pan wszego stworzenia.

Ani „mówił” nie rymuje się, „narodził”, ani tak samo „mieście” z „ubóstwie”. Nie ma ani jednej bodaj najprostszego metafory poetyckiej, nic literalnie, co mogłoby przy dokładnej analizie stanowić jakąś formalnie artystyczną wartość. A jednak chcąc w pełni ocenić wrażenie, jakie ta kolęda wywiera od wieków na dziesiątki pokoleń ludzkich, należy przypomnieć sobie świątynię z setkami zapalonych świateł, blaskiem kolorowych witraży, wspaniałym akompaniamentem organów i chórem setek głosów, śpiewających jej dostojną, poważną melodię, która jest niby chleb: zwykły, prosty, a zawsze najbardziej pożądany.

Wszystkie jej dalsze zwrotki są jednakowo nasycone tym niepojętym majestatem, uczuciem i głębią, którymi tchną pierwsze.

W ŻŁOBIE LEŻY

„W żłobie leży, chociaż stało się ulubioną ludową kolędą, zwraca uwagę przy dokładnej analizie, erudycją autora i znajomością ewangelii. Jest bardziej bliska sprawom ziemskim niż niebiańskim, w przeciwieństwie do poprzedniej kolędy i przebija w niej ton wyraźnie dydaktyczny. Kontrast ten jest tym bardziej ciekawy, że „W żłobie leży” przedstawia zasadniczo ten

temat co „Anioł pasterzom mówił”.

Witaj Panie, cóż się stanie
Ze rozkosze niebieskie
Opuściłeś, a zstąpiłeś
Na niskości ziemskie?
Miłość moja to sprawiła,
By człowieka wywyższyła
Pod nieba Empirejskie.

Ze mimo swej „uczoności” i elementów teologicznych kolęda ta stała się bardzo popularną i ludową, przyczynił się do tego prócz samego talentu autora jeszcze fakt, że jest ona niejako mozaiką różnych elementów tematycznych. W ten sposób każdy znajdzie w niej to, co mu odpowiada. Że lud ją zrozumiał i pokochał, jest jasne, ponieważ znajdują się w niej sce-

ny, jakby żywcem wyjęte z pastorałek:

Pastuszkowie, przybywajcie,
Jemu wdzięcznie przygrywajcie.
Lub też:

Jak ubogo narodzony
Płacze w stajni położony.

Jednak najpiękniejszą w swej prostocie i szczerości jest zwrotka:

...Czemu w żłobeczku,
A nie w łódeczku,
Na sianku-ś położony?
Czemu z bydłąty,
A nie z panięty,
W stajni jesteś złożony?

Żadna z kolęd polskich nie czyni tak wielkiego wrażenia, jak właśnie ta. W pełni dopiero zrozumieamy tajemnicę jej wielkości i potęgi, gdy dowiemy się, że autorem „W żłobie leży” jest jeden z najznakomitszych kaznodziejów wszystkich czasów, wspaniały stylista, ksiądz Piotr Skarga (1536-1612).

Piękna kolędy „W żłobie leży” nie doścignęli nawet najwięksi poeci polscy z Kochanowskim, Mickiewiczem i Słowackim na czele, mimo że wszyscy oni ten rodzaj twórczości uprawiali.

Prócz wymienionych, pisali kolędy: Grochowski, Sęp-Szarzyński, Jagodyński, Morsztyn, Kochowski, Dachnowski, Twardowski, Zabczyń, Braud, a z nowszych Lenartowicz, ks. Hołubowicz, ks. Antoniewicz i inni.

Ewangelia

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

(według św. Łukasza 2, 1-14)

I stało się w one dni, że wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystek świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Maryją, zaślubioną swą małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i uwinęła go w pieluszki i złożyła w żłobie: nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

I byli w tej kranioie pasterze, czuwający i odbywający nocne stráže nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła, tak że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.



BÓG SIĘ RODZI

Wreszcie przechodzimy do omówienia ostatniej z przykładowych kolęd typu religijnego, którą jest „Bóg się rodzi”. Jest to pieśń młodsza od poprzednio omawianej o przeszło wiek, więc tym samym, analizując ją, przechodzimy do trzeciego okresu polskiej twórczości kolędowej, obejmującego czasy saskie, stanisławowskie i porzbińskie.

Ewolucja kolędy polskiej jest zgodna z rozwojem całej naszej literatury. Nic więc dziwnego, że po omawianym poprzednio najwspanialszym „złotym okresie”, następuje zahamowanie natchnienia i obniżenie poziomu. Prócz przyczyn natury ogólnej, dotyczących wszystkich dziedzin życia umysłowego w kraju, niekorzystnym dla kolęd okazały się prądy Oświecenia, wrogi religii i wszelkiemu uczuciu. Jest więc zrozumiałe, że maleje ilość powstałych w tym czasie kolęd, a jakość ich obniża się. Po bujnym okresie baroku, którego literatura narodowa jest wiernym odbiciem życia, nastąpił jej upadek, co oczywiście nie mogło być sprzyjającą okolicznością dla rozwoju twórczości kolędowej.

Na tym tle kolęda „Bóg się rodzi” jest bardzo szczęśliwym wyjątkiem, lecz i jej autor, poeta Franciszek Karpiński (1741-1825), zwany „poetą serca”, był również wyjątkiem w swej epoce i środowisku, w którym żył.

„Bóg się rodzi” należy do najlepszych w swoim rodzaju utworów, odznaczającym się starannie dobranymi zwrotami, opartymi na antytezach:

...Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice, Nieskończony!
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami...

Chociażby pojęcia te nie były dla wszystkich zrozumiałe, to jednak są tak sugestywne, plastyczne i czarująco nowe, że nikt nie może się oprzeć pięknu, które z tych strof promieniuje. Karpiński najszczęśliwiej potrafił połączyć oryginalność z prostotą. Ostatnia zwrotka kolędy stanowi tego dowód, będąc najpiękniejszym obrazem poetyckim:

Podnieś rękę Boże dziecię!

Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą

Karpińskiemu, podobnie jak Skardze, udało się uchwycić ten niezmiernie trudny w kolędach „złoty środek”, zapewniający zrozumienie wśród wszystkich warstw społeczeństwa i włączenie przez lud do trwałego, wiekowego repertuaru. Omawiana



przez nas obecnie kolęda miała ku temu warunki, by lud, niezmiernie wybredny i oporny pod tym względem, uznał ją za swoją:

Cóż masz, niebo, nad ziemiany,
Bóg porzucił szczęście twoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje...

W nędznej szopie urodzony,
Złób mu za kolebkę dano.
Cóż jest, czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano!

Ubodzy, was to spotkało,
Witać go przed bogaczami,
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Polskie Boże Narodzenie M. GINALSKA

Lekcja

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA (z listu św. Pawła do Tytusa 2, 11-15)

Bracia! Albowiem okazała się wszystkim ludziom łaska Boga, Zbawiciela naszego i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądź światowych, rozsądnie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Wydał on samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i przygotował sobie na własność lud czysty, dobrych uczynków strzegący. To mów i napominaj i o tym przekonywaj z całą powagą. Nie dopuszczaj, aby kto mógł lekceważyć ciebie.



W NOC BOŻEGO NARODZENIA

Niczym się nie odróżniała
Od innych noc święta,
Nim na niebie rozgorzała,
Jasność niepojęta.

Nim się gwiazda promienista
Nad stajnią zjawiła,
Gdzie Panienka święta, czysta.
Dzieciatko powiła.
W starym żłobie Je złożyła
I z wielkim wzruszeniem,
Pierwsza głowę pechyliła
Przed Bożym Wcieleniem.
Pełna szczęścia, uśmiechnięta.
W radosną godzinę,
Spoglądała Matka Święta
Na Swoją Dziecinę.

A w ciemności gwiazda drżała
— u stajenki progu —
Zeby mogła ziemia cała,
Pokłonić się Bogu...
Felicja BARTOSZEWSKA

Chciałbym nutę mieć kantyczek —
Siana zapach w słów muzyce.

Głos pasterzy, dźwięk aniołów,
Tchu melodię prostych wołów.

I Dziewicy śpiew nad Bogiem
I Józefa w głosie ogień —

Tak by każda nuta w śpiewie
Żyła w ziemi, żyła w niebie.

Świat tak szumił zaświatami
Jak w Betlejem pod gwiazdami...

I wciąż żyć wśród uwielbienia —
Jak w dniu Boga Narodzenia!

Wojciech BĄK

Opdzien Boży

NIEDZIELA — 20 GRUDNIA

Czwarta Adwentu

Św. Teofila, Juliusza, Bogumiły

PONIEDZIAŁEK — 21 GRUDNIA

Św. Tomasza Apostoła

WTOREK — 22 GRUDNIA

Św. Zenona, Franciszki Cabrini —
patronki uchodźców

ŚRODA — 23 GRUDNIA

Św. Wiktorii

CZWARTEK — 24 GRUDNIA

Wigilia Bożego Narodzenia,
Adama i Ewy

PIĄTEK — 25 GRUDNIA

BOŻE NARODZENIE

SOBOTA — 26 GRUDNIA

Św. Szczepana

NIEDZIELA — 27 GRUDNIA

Św. Jana Apostoła i Ewangelisty

PONIEDZIAŁEK — 28 GRUDNIA

Św. Młodzianków

WTOREK — 29 GRUDNIA

Św. Tomasza Becketa

ŚRODA — 30 GRUDNIA

Św. Eugeniusza, Sabiny

CZWARTEK — 31 GRUDNIA

Św. Sylwestra

BOŻE NARODZENIE W SOWIECKIM WIĘZIENIU



Za kratami sowieckiego więzienia nie ma nawet kalendarza z kartką 24 grudnia i podpisem: Wigilia.

„Zebraliśmy się wszystkie na najdalszym kącie, najmniej widocznym przez judasza. Pokrajałyśmy zoszczędzony chleb na małe kawałeczki i to był nasz opłatek. Poranna kostka cukru zastępowała nam bakalie. Zarumieniona Hanka wyniosła nagle z kąta i postawiła na środku zaimprovizowanego stołu 20-centymetrowe drzewko, ulepione z chleba. Była to naprawdę prześliczna stylizowana miniatura choinki.

Spotkała nas jeszcze jedna wzruszająca niespodzianka: jedna z dziewcząt miała malutką chusteczkę czerwoną, a druga białą. I tak powstał nasz sztandar, zatknięty obok choinki...

Babcia z uśmiechem odmówiła modlitewkę, przeżegnała chleb i rozdzieliła go między nami. Życzeń nie wypowiadałyśmy — były one w naszych sercach i wymienionych uściskach. W milczeniu jadłyśmy każda swój kawałeczek chleba, zagryzając go cukrem i popijając wodą. Nie widziałyśmy się wśród bliskich, wokół stołu wigilijnego, styszałyśmy szmer palących się świeczek na drzewku. Każda przywołała własne widzenie i — oto 24 choinki zapłonęły w celi, 24 stoły wigilijne ugięły się pod ciężarem potraw, setki twarzy zaludniły ciasną przestrzeń.

**Autorka nieznaną:
Choinka z chleba**

WIGILIA W KAZACHSTANIE

Są w życiu sprawy ważniejsze niż chleb, niż powietrze do oddychania, brak których wywołuje stan, który można by nazwać śmiercią duchową. Są dla życia ludzkiego niezbędne, absolutnie niezbędne.

Żyje się w warunkach niemal upiornych wiele zwykłych, szarych dni, lecz gdy przychodzi ten jeden wielki dzień, człowiek nie może, absolutnie nie może przeżyć go tak samo, jak ten zwykły, straszliwie banalny, wczorajszy dzień:

„...Patrzę na bielejące kawałeczki opłatek, pamiętającego ostatnią szczęśliwą wigilię 1938 roku i wzdycham: — Bódaj to być suszem i przespać tę całą zawieruchę. A tak przyjdzie chyba osiwieć z rozpaczy... Żeby chociaż można się dostać do sowchozu! Nasi urządzają tam całe przedstawienie: jasełka, deklamacje, inscenizacje, chór. Takie miłe zaproszenie przysłali... Ale to wstrętne mrozisko! Brr, psa nie wypędziłby w taką pogodę! Trudno trzeba zostać w chałupie.

BOŻE NARODZENIE

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Hymn żalu wnoszą narody,
Piosnkę zemsty lud już pieje,
Piosnkę zemsty i swobody,
Ach, to Marya w bólach rodzi.
Bóg się rodzi! Bóg się rodzi!

★

Niebo czarne się zachmurza,
Żalobnie płaczą dziewice,
Nad Ojczyzną wisi burza,
A wśród burzy błyskawice.
Ach, to Marya w bólach rodzi.
Bóg się rodzi! Bóg się rodzi!

★

We krwi ludu tyran brodzi.
Opiekuńcze widzisz duchy?
Już piękniejsze słońce wschodzi,
Wnet opadną z nóg łańcuchy.
Ach, to Marya w bólach rodzi.
Bóg się rodzi! Bóg się rodzi!

Gustaw EHERENBERG (1814-1895)

Jakby na przekór tym słowom pod oknami słycać skrzyp śniegu i śmiechy. — Że też ludziom chce się spacerować — kręcę z niedowierzaniem głową. Ale słuchajcie... Toż to chyba do nas idą! Kto to może być?

Następuje chwila oczekiwania, drzwi się gwałtownie otwierają i bucha kołęda „Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi...” Przed zdumionymi naszymi oczami kręci się w mdłym świetle „kopciuszka” gwiazda, prawdziwie polska gwiazda, z rogami, oklejona kolorowym papierem, ba — osypana błyszczącym szychem i — o dziwo, oświetlona wewnątrz świeczką. W półciemnym pokoju wydaje się nam ona prawdziwie cudownym zjawiskiem.

— Do Betlejem pośpieszajcie... wtórujemy drżącymi głosami. Kończy się kołęda i gaśnie świeczka.

— Życzymy państwu i sobie też, abyśmy przyszłe święta obchodzili już w Polsce. Wesołych Świąt!

Myślicie, że to już koniec? Gdzie tam! Z gródki wysuwa się harmonista i ucina dziarskiego krakowiaka. Na środek izby występują cztery pary i hej...

Hołubce, jak na drewnianej podłodze. Barwne chusteczki, spódniczki. A kto to? Kapelusz, nasunięty na oczy, kubrak... Tradycyjny karczmarz z gospody! „Nu, i ja życzę państwu...”. Przytupuje i śpiewa: „Jacy-tacy, jacy-tacy...” Hej wesoło, wesoło!

Muzyka cichnie. Śmiech, wykrzykniki! Proszę popatrzeć, jaka fajna dziewczyna z tego Zbyszka!... Gwiazda? Zwyczajnie: kawałek dytki, kij — a reszta jeszcze z kraju. W posuwistych lansadach przybliża się karczmarz z workiem co najmniej półpudowym, a w jego czeluści ginie garstka „kokurek”. Hej, żeby to były pierniki, jabłka, orzechy...

— Dziękujemy z całego serca!

— Chcieliśmy, żeby było trochę weselej...

Drzwi zamykają się za ostatnim kołędnikiem. Z drogi dochodzą nas jeszcze skoczne dźwięki. Tak pali się polska świeczka wśród kazachstańskiej zamieci”...



... I NA PUSTYNI

Czy można wyobrazić sobie, aby wigilia obchodzona na Saharze w czasie straszliwych zmagani z armią niemiecko-włoską, w najtwardszych żołnierskich warunkach, w atmosferze obłądnej tęsknoty za Polską i najdroższymi, miała walory znakomitej satyry? Czy to może zastuga świetnego piora? Czy polski dowódca, służbista wprost wyjątkowy, może w dzień wigilii udać, że nie widzi, jak jego żołnierze robią partyzancką zaiste wyprawę do rozbitych magazynów niemieckich po surowce wigilijne i jeszcze ostaniać ten wyczyn przed alianckimi władzami? Czy wigilia i takie cuda czynić potrafi?

„...Przygotowania do wigilii szły całą parą. W przeddzień wybudowaliśmy „mykwę” — domek, używając jako cegieł skrzyń z włoską amunicją. Wnętrze zostało wybite kocami i ozdobione wycinankami z włoskich gazet i widokówkami. Stół i krzesła także ze skrzyń z amunicją, zamiast tradycyjnego siana. Ciekawe, jak się będzie tu czuło Dzieciątko Boże, przed którym stajemy dzisiaj do przeglądu.

Ceremonie zaczęły się już w południe, a pustynia pełna była delegatów z życzeniami. Artyleria jeździła do piechoty, łączność przesyłała życzenia telefonicznie. Nie otrzymaliśmy tylko życzeń od saperów, gdyż upili ich tak w pieruszym batalionie, że przesyłali już tylko życzenia Niemcom, nie pobożne w każdym razie...

Największy kłopot był z choinką, ale Poldek nie na darmo był w cywilu stolarzem, a jego ziemianka doskonale umeblowanym salonem. Obecnie z niesłychaną cierpliwością wiercił setki dziur w grubym kiju namiotowym i wpychał do nich długie pręciki i druty, skręcone zieloną, pościętą bibułą. Co prawda choinka ta więcej przypominała szczotkę, ale ozdobiona cukierkami, obrazkami włoskich świętych i różnego kalibru amunicją, robiła dobre wrażenie.

Antek, Jaś i drugi Jaś lepili pierogi. Kapusta udała się wspaniale, a zapach bigosu z niemieckich kotletów, powodował ślinkę w ustach każdego.

August, jako największy znawca przedwojennego monopolu spirytusowego, zrobił się podkomorzem. robił tajemniczą minę, że będzie koniak z jajkiem. Skąd on wziął jaja? Najdziwniejsze, że nie był jeszcze pijany.

Reszta plutonu przygotowywała „fajerwerki”. Rozbrajano fantastyczną ilość włoskich min i rakiet, a każdy celowniczy miał po kilku tysięcy wybranych świetlnych, różnokolorowych pocisków. Zdaje

się, że zrobimy festyn. Zandarmeria będzie miała kłopot.

Miłą niespodziankę sprawił nam ksiądz, przysyłając nam wszystkim opłatki.

Szofer Janek powijmował akumulatory z kilku zepsutych włoskich aut, natadał je i oświetlił nam „mykwę”.

Nareszcie pierwsza gwiazda! Dowódca zaczyna grzebać w swoim portfelu i wyjmuje z niego małe kawałeczki opłatka.

— Chłopcy! Ten opłatek jest z Polski, przysłała mi go matka w liście do obozu internowanych. Chciałem z tym kawałeczkiem wrócić do Polski i ucałować ręce matki przy wigilii. Mam nadzieję, że ta trzecia wigilia poza domem jest ostatnią spędzoną na obczyźnie...

Wniesiono pierogi. Dostają do menażki cztery olbrzymie kluski, zaszyte z jednej strony nitką.

— Dlaczego? — pytam kucharza.

— Bo ciasto nie chciało się lepić, panie podchorąży!

Ciasto w najlepszym razie nadawało się do zucia lub na oponę samochodu, ale kapusta w środku była doskonała. Zupa przywróciła kucharzowi zachwianą reputację — gotowana na samej śmietanie, smakowała znakomicie. Po zupie znowu bigos i konserwowe kotlety niemieckie, potem góry czekolady i cukierków.

Gdyśmy zaśpiewali pierwszą kolędę, zdawało się, że słowa „Wśród nocnej ciszy” rozsądzą naszą budę i nasze piersi. Śpiewaliśmy, by zagłuszyć burzę w piersi i zamęczyć tęsknotę. Nie można było... Zaczęliśmy pić! Zagłuszyć ten skowyt w piersi, schować jeszcze raz na samo dno świadomości, zapomnieć — przynajmniej na chwilę!

Zaczęliśmy krzyczeć, śpiewać i wyskoczyliśmy pod cudowne gwiazdziste niebo i zaczęli strzelać, z czego kto miał. Mój pluton zaczął strzelać z kombinacji dwóch erkaemów literę „V” w niebo świetlnymi pociskami. Cudownie to wyglądało! Śmiercionośne gwiazdki leciały w górę i ginęły między prawdziwymi gwiazdami. Za kilka minut cała pustynia strzelała „V” w niebo. Artyleria pozazdrościła nam tego wyczynu, gdyż w pewnej chwili zaczęli strzelać z 2-ch armat w niebo, ale tylko płomienie z lufy ukazywały „V” na moment.

Z Dowództwa Brygady cała armia gońców i zandarmerii na motocyklach wyjechała z rozkazem zaprzestania strzelania. Pomatu wszystko ucichło. Zdaje się, że nasz dowódca też strzelał.

Na pasterce, prócz służb i zalanych całkowiec, byliśmy wszyscy...”

JAN NIEWAŻNY

Pryma Polski

(Dokończcie ze str. 1)

Polskich Misji Katolickich, i Kapłanów Polskich, pracujących od wielu dziesiątków lat tak owocnych po globie ziemskim, ojarnie współpracujących z polskimi kapłanami, w obronie polskiej rodziny, dziatwy i młodzieży, by na progu Tysiąclecia Chrztu Polski — wszyscy pozostali wierni Bogu, Ewangelii, Krzyżowi, Kościołowi Chrystusowemu. Witam tych wszystkich, którzy — świadomi swych praw ludzkich — walczą o zachowanie wśród Emigracji polskiej, mowy ojczyściej, kultury narodowej, i wspólnoty z Ojczyzną, zwłaszcza w polskich szkołach, szczególnie wieczorowych.

By to zaszczytne, lecz niełatwe zadanie wypełnić należycie, ustanawiam swojego delegata, w osobie Księdza Dra Władysława Rubina, Prata Jego



Świątobliwości, który będzie mieszkał w Rzymie, jako Rektor Kościoła św. Stanisława Bpa (Via delle Botteghe Oscure 15), a zarazem Kierownik Ośrodka Porozumienia Duszpasterskiego. Ufam, że Ksiądz Prata, jako mój delegat, wypełni powierzone sobie zadanie sumiennie, ku zadowoleniu duszpasterzy polskich i moich Rodaków.

Pozostaje mi tylko prosić Was — Umiłowani w Chrystusie Rodacy — byście zachowali Radość z Waszego powołania do wielkiej rodziny Chrystusowej, która w nowym świetle przedstawia się światu współczesnemu na Soborze Watykańskim II. Byście współdziałali z Kościołem św., w budowaniu Mistycznego Ciała Chrystusowego, to jest Kociola, którym Wy jesteście, zespoleni z Ojcem św., Biskupami i kapłanami. Błogostawie Was całym sercem, i oddaję pod szczególną opiekę Bogurodzicy Dziewicy, Bogiem sławionej Maryi.

Stefan Kard. WYSZYŃSKI
Prymas Polski

Rzym, w listopadzie 1964 r.

W STAJENCE BETLEJEMSKIEJ

Kolęda: „WSRÓD NOCNEJ CISZY”...

NARRATOR (na tle kolędy):

W ten święty wieczór wigilijny płynie ponad światem radosna melodia kolędy, która zwiastuje wszystkim ludziom dobrej woli, że w ubogiej stajence betlejemskiej narodził się Syn Boży Jezus Chrystus.

Promienieją radością braterską dzisiaj ludzkie serca i wymieniają sobie najlepsze życzenia. Cieszą się bogaci i biedni, i ci żyjący w oddaleniu, zapomniani od najbliższych; i ci chorzy bez żadnej nadziei do szczęścia, i ci zamknięci w więzieniach i obozach, i ci wszyscy w kraju i na obczyźnie — owiani są w ten wieczór jedną myślą i jednym uczuciem.

Złożmy i my hołd narodzonemu Dzieciątku Bożemu i wraz z pasterzami, królami i dziećmi, którzy zebrani w tej chwili w tej polskiej tradycyjnej stajence wpatrzeni są w niebiańskie oblicze boskiego Syna nad którym pochyla się Przenajświętsza Matka i św. Józef.

(Dokończenie kolędy)

W tej chwili wysuwa się ku przodowi Anioł z błyszczącymi skrzydłami i wskazuje ręką na żłóbek.

ANIOŁ:

*Jezus Chrystus narodzony dzisiaj leży w żłobie,
Bóg wszechświata i Syn Boży On w jednej osobie.
Przyszli złożyć Jemu dary pastuszkowie mali,
i królowie monarchowie przybyli z oddali.
Przyszły dzieci pacholeta, przyszła cała rzesza,
aby przed Nim się użalić, aby Go pocieszyć.
Chodźcie i wyrazem z nami, śpiewajcie kolędy,
niechaj głos nasz z tej stajenki płynie na świat wszędy.
Niechaj będzie pochwalony ten Bóg narodzony,
a z Nim razem Matka Boża, święty Józef stary...
Razem z nami z aniołami złożcie serc ofiary.
Niechaj radość dziś panuje, brat widzi tu brata,
bo w tym żłóbku leży mały Bóg i Pan wszechświata.*

Kolęda: „PRZYBIERZELI DO BETLEJEM PASTERZE”...

NARRATOR:

Do żłóbka podchodzą pasterze, chyląc pokornie głowy przed boskim tronem. Pierwszy przemawia stary Bartosz, z długą siwą brodą.

BARTOSZ:

*Przyszedliśmy tu pastuszkowie do tej stajeneczki,
z dźwiękami świętym głosem, za światłem gwiazdeczki.
Biedni my są, nic nie mamy, cóż Ci Jezu damy?
Czym Twę ciało okryjemy, jak Ci pomożemy?*

WAŁEK:

*Ja Ci składam drogi Jezu dwa serki i miodek,
com je chował, com je przynosił, Tobie na ostodę.*

KUBA:

*A ja mały, drżący cały, nie wiem co powiedzieć?
Czy przed Tobą klęczeć trzeba, stać, albo też siedzieć?
Panie Jezu! Synu Boży przebacz nasze winy,
i ukochaj nasze trzody i nasze rodziny.*

BOLEK:

*Jestem mały, ale stary, gryzły mnie komary,
niedostatek mi dokuczał, zimny wiatер huczał,
ale wszystko to nic jeszcze... bom dożył tej chwili,
żem przed Bogiem w tej stajence dziś głowę pochylil.*

Kolęda: „MĘDRCY SWIATA MONARCHOWIE”...

NARRATOR:

Do żłóbka przysuwają się teraz Trzej królowie: Kacper, Melchior i Baltazar, niosąc Boskiemu Dzieciątku: mirrę, kadzidło i złoto.

KACPER:

*Idziemy trzej królowie ze wszystkich świata stron
do Twego żłóbka dzisiaj Boże narodzony...
Patrzemy na Twój biedny tron, na Twych rodziców zmęczonych,
i hołd składamy Ci w pokorze, o, Ty małej Panie Boże!*

MELCHIOR:

Niesiemy Ci skromne dary, królu ponad króle,

*naszym zwyczajem starym byś łagodził bóle.
W Tobie widzimy Zbawiciela i Pana naszego,
niech Ci będzie cześć na wieki, żeś stał się człowiekiem
dla szczęścia naszego.*

BALTAZAR:

*Gwiazda nas tu prowadziła, złota gwiazda ciemną nocą,
a za nami rzesza dzieci i pastuszków biegła z mocą.
Razem do tej stajeneczki — szliśmy królowie i dzieci,
aby Twoim dziś widokiem serduszka rozniecić.*

Kolęda: „LULAJŻE JEZUNIU”...

NARRATOR (na tle kolędy):

Ta polska tradycyjna stajenka betlejemka płonie w tej chwili wszystkimi światłami. Rozradowane są twarze aniołów, królów i pasterzy. Matka Boska pochyla się nad Boskim Dzieciątkiem i uśmiecha się... Nagle przy wejściu pojawia się gro madka dzieci. Matka Boska podnosi głowę... Dzieci stoją onieśmielone i spoglądają po sobie, bojąc się podejść bliżej. Matka Boska zachęca ich ruchem ręki i słowem.

MATKA BOSKA:

*Chodźcie dzieci, moje dzieci, chodźcie do mnie bliżej!
Nie lękajcie się niczego! Nikt wam nie ubliży!
To Dzieciątko narodzone wita was w tej chacie,
chodźcie bliżej i powiedzcie, co w sercu chowacie!*

NARRATOR:

Najstarsza dziewczynka pada przed żłóbkiem na kolana i skadając rączki jak do modlitwy, mówi drżącym głosem:

BASIA:

*To my tu polskie dzieci, przez mrozy i zamieci
szliśmy do tej stajenki, do Jezusa i Paniutki,
by się pokłonić w pokorze przed Tobą Panie Boże.*

ZOSIA:

*Z polskiej idziemy ziemi, tam gdzie Wisła płynie,
Byś błogostawił ludowi i całej krainie.*

JANEK:

*Piękna nasz Polska cała, piękna żyzna i niemala,
złote zboża ziemia rodzi, cukrem, miodem gorycz słodzi...
Górnik węgiel czarny kuje, soli nam też nie brakuje,
lud się modli, służy Tobie, o mój Jezu, w każdej dobie.
Lecz niewiele szczęścia mamy, bo zły sąsiad wszystko bierze,
a my głodni, a my biedni, trwamy w nadziei i wierze,
że Ty zmienisz los nasz srogi, narodzony Jezu drogi!*

HALINKA:

*O zdrowie mamy i taty, prosimy Cię też o Boże,
i wiemy, bo to jest prawda, że nam dzisiaj dopomożesz!*

Kolęda: „BÓG SIĘ RODZI”...

MATKA BOSKA:

*Ja jestem Matką wszystkich ludzi i wiem, co was gnębi, boli.
Synka Boga prosić będę, by was wspomógł w waszej doli.
A wy polskie biedne dzieci popatrzcie na świat radośnie,
przyjdzie do was Jezus mały, przyjdzie do was gdy urosnie.
I na wielkim pięknym tronie, z polskich łez, z polskiego bólu,
siądzie Pan nasz Jezus Chrystus, jako król największy z królów.
Prośby waszej On wysłucha, więc nie traćcie nigdy ducha,
niczego się nie lękajcie, lecz w nim ufność pokładajcie.*

Kolęda: „DZISIAJ W BETLEJEM”...

NARRATOR:

Słowa Matki Boskiej były dla dzieci polskich kojącym balsamem. Rozjaśniły im się twarzyczki, radość wstąpiła do ich serduszek. Śpiewają też radością na cześć nowonarodzonego Jezusa wraz z wszystkimi zebranymi w stajence i cieszą się... Cieszą się wraz z nimi wszyscy ludzie na całym świecie. Echo bowiem płynące z tej stajenki betlejemskiej dociera do wszystkich zakątków kuli ziemskiej budząc radość i nadzieję w sercach ludzkich.

*„Rośnij że nam Jezuniu czym prędzej, by wybawić z niewoli
[i nędzy,
by nam z ramion zdjąć to ciężkie brzemię, rośnij Jezu
[i przybądź na ziemię!”*

W opracowaniu J. Majcherczyka

Chwała córki królewskiej

(Ciąg dalszy)

„Ja chciałbym być bohaterem,
Tłustym bobasem.
Czyściłbym mamie czasem
Łyżeczki kwasem”.

— Rozmawiałem właśnie przed chwilą z ogromnie niesympatyczną młodą osobą — rzekł ksiądz Smith, gdy obaj z prałatem oddalali się, pokiwawszy dzieciom na pożegnanie. — Jest pisarka i wyobraża sobie, że odkryła sekret wszechświata polegający na tym, iż nie ma w ogóle żadnego sekretu. To właśnie jest najgorsze u tych wszystkich nowoczesnych; nie mają zmysłu tajemnicy. A przecież Donne i Blake!.. (Donne i Blake — poeci; pierwszy z XVII, drugi z XVIII wieku).

— Iii tam — rzekł prałat — dajcie mi zacnego starego Sextona (aluzja do modnej powieści Anity Loos pod tym tytułem) na każdy dzień tygodnia.

XVII

Już w maju 1926 roku, gdy ksiądz Smith szedł podziwiać żonkile matki de la Tour, po mieście kręciło się wielu dorosłych ludzi, których ksiądz nie przypominał sobie zupełnie z przeszłości. Przypuszczał, że to zapewne dzieci stały się teraz mężczyznami i kobietami, tylko dziwne wydawało mu się, iż nie potrafi już dostrzec odbłasku dziecięcej pucułowatości poprzez ich agresywne podbródki i oczy. On sam starzał się, ale wciąż jeszcze z jednakową ciekawością przyglądał się tramwajom, kocim łbom i ogłoszeniom. Na afiszach przed swoim kinem signor Sarno ogłaszał Rudolfa Valentino i Harolda Lloyda, a miejsca na balkonie podrożały do ceny jednego szylinga i dziewięciu pensów, ale ksiądz nie zwracał na to zbyt dużej uwagi, ponieważ odbywał się właśnie strajk generalny, a policjanci chodzili po ulicach grupami, zaś wymuskani młodzi ludzie z wyższych sfer prowadzili tramwaje.

Ksiądz Smith nie bardzo wiedział, co myśleć o strajku, ponieważ zdawało mu się, że robotnikom naprawdę dzieje się krzywda, chociaż nie pochwalał sposobu, w jaki wóczyli się po mieście z rękami w kieszeniach. Również nie podobał mu się sposób, w jaki zaci okazywali swoją lojalność, a to dlatego, iż sądził, że łatwo im jest wykonywać pracę biedaków za darmo dla zabawy. Toteż nie miał pojęcia, jak powitać lady Ippecacuanha, gdy natknął się na nią w chwili, kiedy wielka, beczelna, czerwonowłosa i z monoklem w oku dziurkowała bilety i dzwoniła w tramwaju, który miał go zawieźć z probostwa do klasztoru.

— Drogi księże, uważam, że to wprost wspaniale, jak wszyscy zachowali się lojalnie, nie sądzi ksiądz? — zahuczała przez swe wystające kły, wpychając mu w rękę bilet.

...Lojalnie wobec kogo i czego — zastanawiał się ksiądz Smith odpowiadając jej głupawym uśmiechem. — Lojalnie wobec swych kont bankowych, dywidend, wieczorowych strojów czy tradycyjnego przekonania, że — Bóg z nami? Ostatecznie równie łatwo było lady Ippecacuanha być lojalną, jak Angusowi McNab nielojalnym. Ona nigdy nie pocila się ze strachu w okopach, nie spała w błocie, nie stawiała czoła straszliwej, rozszarpującej śmierci i nie musiała w nagrodę sprzedawać na ulicy sznurowadeł tej cywilizacji, którą pomogła ocalić. Nieśmiertelne dokumenty sławy szybko zbladły w ludzkiej pamięci, a codzienne samolubstwo zajęło ich miejsce. I czyż słuszne było, by zawsze ci sami ludzie mieli wygodne życie? Uczuł ulgę, gdy tramwaj dojechał do klasztoru, a on mógł uciec od tego uśmiechu „trzymajmy się kupy”, którym częstowała go lady Ippecacuanha.

Dzieci w szkole ćwiczyły sekwencję na Boże Ciało. Ich młode głosy dobiegły z otwartych okien, gdy ksiądz Smith spacerował z matką de la Tour po trawniku:

„Sit laus plena, sit sonora,
Sit jucunda, sit decora
Mentis jubilatio”.

Gdyby tylko świat cały mógł śpiewać takie pieśni i rozumieć je — myślał ksiądz Smith.

— Jamais la Reverende Mere ne vous pardonnera si vous n'allez pas leur dire un petit bonjour — powiedziała matka de la Tour podnosząc swą polewaczkę.

Dzieci wciąż jeszcze śpiewały, gdy ksiądz wszedł do klasy. Duże i małe dziewczynki wszystkie zebrane były razem i do tego w białych welonach, ponieważ równocześnie odbywała się próba procesji, którą biskup z Przenajświętszym Sakramentem poprowadzi ścieżką pod drzewami, podczas gdy one iść będą przed nim z zapalonymi świecami w rękach. Matka Leclerc, dyrygentka chóru, prowadziła śpiew, zaś matka przełożona siedziała na katedrze i uśmiechała się do wszystkich przez okulary.

„Caro cibus, sanguis potus:
Manet tamen Christus totus
Sub utraque specie”.

Matka przełożona czekała, aż skończą całą sekwencję, zanim dała księdzu Smithowi poznać, iż zdaje sobie sprawę z jego obecności. Potem poprosiła go, by wstąpił na katedrę i rzekła:

— Et maintenant, mes enfants, le Reverend Pere Smith va bien vouloir nous dire quelque mots.

Czuając się bardzo głupio, jak zwykle, kiedy miał zabierać publicznie głos w obecności matki przełożonej, ksiądz Smith przemówił krótko o pięknie wielkiego święta, które miały właśnie obchodzić. Powiedział im, że gdy dorosną i pójdą w świat, źli mężczyźni i złe kobiety będą zapewne nawiązywały je, by zapomniały pełnych słodyczy nauk, wpojonych im w klasztorze, lecz one nie powinny tego robić, ponieważ nauki owe

są nie tylko piękne, ale i prawdziwe. Wystarczy posłuchać tego pięknego hymnu na cześć Przenajświętszego Sakramentu, który śpiewały przed chwilą, by zrozumieć, że Bóg pragnął, aby świat był wspaniałym, radosnym miejscem. I istotnie uczynił go takim, bowiem to Bóg wyrzeźbił góry, wyłobitł doliny i ponapełniał morza, podczas gdy człowiek wymurował miasta i dlatego są one czasem tak brzydkie. Jedyny raz, kiedy ludziom udało się stworzyć coś naprawdę pięknego, to wtedy, gdy budowali kościoły i katedry w wiekach średnich. I właśnie ponieważ przy pracy cały czas myśleli o Bogu, tak cudowne iglice i wieże wystrzelały spod ich palców. Nie powinny jednak zapominać, że żadna katedra, żadne jezioro ani góra nie może nigdy być nawet w przybliżeniu tak piękne, jak Pan nasz w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, jak zresztą przekonują się same pewnego dnia, gdy ujrzą Go twarzą w twarz w niebie.

Dzieci klaskały przez chwilę, gdy ksiądz Smith to powiedział, lecz on był pewien, że zrobiły to tylko przez grzeczność. Z wyrazu twarzy matki przełożonej niesposób było odgadnąć, co myśli o jego mowie. Nie powiedziała tego również, gdy zostali sami, lecz tylko podziękowała mu za ujęte odwieczyny i poinformowała go, że Elvira prosiła o pozwolenie zamienienia z nim paru słów w rozmównicy.

Elvira miała teraz osiemnaście lat. Gdy stała przyglądając się fotografii kardynała Amette, zmarłego arcybiskupa Paryża, wydawała się starsza, lecz gdy odwróciła się, by powitać księdza, niewinność jej twarzy czyniła ją młodszą.

— Buon giorno, carissimo padre mio — rzekła, lecz nagle jej śmiały uśmiech zgasł i szlochając upadła na ramię księdza. — Per Bacco, taka jestem nieszczęśliwa, a nikt inny prócz księdza nie zrozumie mnie. Widzi ksiądz, ja tak bardzo go kocham. Proszę mi powiedzieć, czy to bardzo źle z mojej strony kochać go, kiedy on wyjeżdża, by uczyć się na księdza?

Usadziwszy dziewczynę na krześle ksiądz Smith sam siadł koło niej.

— Drogie dziecko — rzekł — drogie dziecko, oczywiście nie w tym nie ma złego, że kochasz Józefa, chociaż on ma zostać księdzem. Przeciwnie, powinnaś kochać go tym więcej, ponieważ on poświęca wszystko dla Pana Boga. Ale są dwa rodzaje miłości Elviro: ziemski i nadprzyrodzony. Właśnie miłością nadprzyrodzoną powinnaś kochać Józefa.

— Lecz jeżeli nigdy nie dam mu poznać, że kocham go miłością ziemską? — spytała. — Jeżeli nigdy już nie będę trzymać go za rękę dłużej, ani nie uśmiechnę się inaczej niż do innych widząc, jak zbliża się ścieżką przez ogród?

— Kochane dziecko, musisz nauczyć się kochać go tylko w Chrystusie — rzekł ksiądz Smith.

(Ciąg dalszy nastąpi)



● **NIEZŁY POMYSŁ.** — Jedna ze szkockich wytwórni whisky zatrudnia w swych magazynach 70 gęsi-dozorców. Gdy tylko do magazynu zbliży się ktoś obcy, podnoszą one straszliwy hałas. Mają one jeszcze jedną zaletę — nie interesuje ich zawartość magazynu.

● **PODRÓŻ POSŁUBNA.** — Lotnisko międzynarodowe w Madrycie musiało zmienić nieco rozkład lotów, gdyż do samolotu zdążającego na Wyspy Kanaryjskie wsia- dla niespodziewanie młoda para ubrana w stroje ślubne. Nowożeńcy przybyli ze Stuttgartu w NRF i tak im śpieszno było rozpocząć miesiąc miodowy, że nie zdążyli nawet przebrać się w stroje podróżne. Pasażerowie i załoga samolotu zapomnieli o terminie odlotu, widząc niecodziennych przybyszów.

● **WIELORYBY.** — Wieloryb, tzw. pletwal błękitny, osiąga 120 ton wagi. Natomiast „wielorybie niemowlęta” tego gatunku ważą po urodzeniu od 5 do 6 ton.

● **ROZKAZ WYKONANO.** — Czterech marokańskich policjantów ukarano za dokładne wypełnienie rozkazów.

Na mieszkaniu jednego z obywateli Casablanki przygotowywano napad. Policja dowiedziała się o tym i postanowiła złapać rabusia na gorącym uczynku. W przedpokojach czekał inspektor policji, a w głębi wili czterech policjantów, którym rozkazano nie dochodzić do okien, nie ruszać się i siedzieć cicho, dopóki rabuś nie znajdzie się wewnątrz mieszkania.

Tymczasem napastnik już przy drzwiach zorientował się w zasadzce i zaczął uciekać, ostrzeliwując goniącego go inspektora. Czterej policjanci, nie zbliżyli się nawet do okien, pomni otrzymanych rozkazów. Rabusia nie było przecież w mieszkaniu.

Za zbyt dokładne wykonanie rozkazu zostali usunięci z policji.

● **DOBRY NOS.** — Niejaki Alfieri Fontana z Rzymu, wielokrotnie karany, podejrzany był niedawno o kradzież biżuterii i sukien należących do żony pewnego dyplomaty z jednego z krajów Ameryki Łacińskiej. W rewizji, która odbyła się w mieszkaniu podejrzanego, wziął również udział specjalista od zapachów, zatrudniony w rzymskiej policji. Dzięki jego niezwykle czujnemu nosowi, udało się rzeczywiście odnaleźć własność damy, przepojoną zapachem oryginalnych perfum.

● **ZELEKTRYFIKOWANY ZAPRZĘG.** — Woźnice w Denver (Anglia) będą mogli prowadzić swe konie automatycznie, dzięki zelektryfikowanej uprzęży. Konie reagują posłusznie na przekazywane im bodźce elektryczne, które — jak twierdzą weterynarze brytyjscy — są dla zwierząt absolutnie nieszkodliwe.

SAKRA JEGO EKSCELENCJI KS. BISKUPA

Na miejsce konsekracji ks. dr. Władysława Rubina, nowomianowanego Biskupa tyt. Serty, sufragana Archidiecezji Gnieźnieńsko-Warszawskiej, wybrano Kościół św. Andrzeja na Kwirynale. — Kościół Polski pod wezwaniem św. Stanisława na pewno nie pomieściłby licznych Dostojników kościelnych i wszystkich uczestników tej uroczystości. Ale i to miejsce konsekracji nie było pozbawione symbolu. W kościele św. Andrzeja na Kwirynale spoczywają doczesne szczątki św. Stanisława Kostki, którego obrała sobie za Patrona nie tylko młodzież polska, ale młodzież całego świata. Dla Biskupa, który jako Delegat Opiekuna Emigracji J. Em. ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski, ma się zająć opieką duchową wszystkich Rodaków, rozsianych po całym świecie, sakra u grobu polskiego świętego, którego cnoty zna cały świat katolicki, to miejsce uprzywilejowane i symbol, który ma swoją wymowę.

„Nawiedzę owce moje i wybawię je ze wszystkich miejsc, do których były rozproszone” (Ez. 34, 12), oto tekst, który ks. Biskup dr Władysław Rubin umieścił na pamiątkowych obrazkach swej konsekracji. Nie wiem jakie uczucia nurtowały ks. Biskupa, gdy wybierał ten tekst. W każdym razie czytelnika uderza troska i wola objęcia swym arcypasterskim sercem te miliony Polaków rozproszonych po wszystkich kontynentach. W tym, zdawałoby się przerastającym ludzkie siły zadaniu, ks. Biskup chciał, aby Mu przyświecała znamienna, dewiza jaką umieścił na swym biskupim herbie: „Crux Domini Spes et Victoria” — „Krzyż Pański nadzieją i zwycięstwem”.

Sakry Biskupiej, udzielił Nominatowi, Prymas Polski J. Em. ks. Kardynał Stefan Wyszyński i tym samym zadzierżgnął nie tylko więzy jakie przez położenie rąk łączą nierozzerwalnie wszystkich biskupów, od czasów Apostolskich, ale i te które wiążą każdego kapłana polskiego na Emigracji, a o ileż bardziej Polskiego Biskupa z Kościołem w rodzimym kra-

ju. — Współkonsekratorami byli Metropolita Krakowski J.E. ks. Arcybiskup Karol Wojtyła, który dwa tygodnie wcześniej dokonał instalacji ks. dr. Władysława Rubina na stanowisku Rektora Kościoła i Hospicjum św. Stanisława B.M. w Rzymie, oraz J.E. ks. Biskup Stefan Bareta, Ordynariusz Maryjnej Stolicy Polski, Częstochowy. — Opatrznościowym zbiegiem okoliczności, obecni na Soborze Biskupi Polscy, mogli również w uroczystym akcie sakramentalnym, położyć swe ręce na głowie Tego, który stał się członkiem Ich Kolegium.

Wyrazem szczególnych uczuć Ojca św., była obecność na konsekracji J. Eminencji ks. Kardynała A.G. Cicognani, Sekretarza Stanu, w towarzystwie ks. Prałata A. Poggi. — Z racji stanowiska Rektora Polskiego Kolegium w Rzymie, jakie uprzednio zajmował ks. Biskup Wł. Rubin, na konsekracji był również obecny J.E. ks. Arcybiskup D. Staffa, Sekretarz Kongregacji Seminariów. — Wszyscy



Nazajutrz po otrzymaniu sakry biskupiej z rąk Ojca św. Władysława Rubina, który przejął agendy po zmarłym ks. Prałata R. Gogolińskiego z Londynu, brat ks. I. Macki z Paryża; z prawej strony Ojca św. Władysława Rubina i ks. dr. Oskara...

KUPA DR. WŁADYSŁAWA RUBINA

polscy Dostojnicy przebywający w Wiecznym Mieście, członkowie licznych Zakonów męskich i żeńskich oraz miejscowa kolonia polska stawiała się gremialnie, aby łączyć się w modlitwie w intencjach ks. Biskupa Wł. Rubina. Dyskretny komentarz w języku polskim, pozwalał obecnym na zrozumienie poszczególnych etapów sakry. Części wokalne wykonywali księża Polskiego Kolegium w Rzymie, którego ks. Biskup był długoletnim Rektorem. — Polską Misję Katolicką we Francji reprezentował ks. kan. Z. Bernacki, Sekretarz Generalny.

AUDIENCJA U OJCA ŚW. — BŁOGOSŁAWIENSTWO DLA EMIGRACJI WE FRANCJI

W dzień po sakrze, tj. w poniedziałek dnia 30 listopada, Ojciec św. Paweł VI, raczył przyjąć na prywatnej audiencji J.E. ks. Biskupa Wł. Rubina, Jego Rodzinę oraz niektórych przedstawicieli Emigracji Polskiej, którzy uczestniczyli w sakrze, jak o

tym świadczy zdjęcie które dziś publikujemy.

Oprócz widocznych na zdjęciu, przyjęci byli Ojciec Bednarski O.P. Sekretarz Gen. Centralnego Komitetu Tysiąclecia, ks. dr. Przekop Prokurator Ks. Chrystusowców, p. mec. Józef Płoski przedstawiciel Inst. Akcji Katolickiej i Komitetu Tysiąclecia w Anglii: ks. prob. Kowalczyk T. Chr. ks. kap. Burniak T. Chr. z Rzymu.

*

Po dłuższej rozmowie z ks. Biskupem Wł. Rubinem, Ojciec święty dla każdego z uczestników audiencji znalazł kilka serdecznych słów. Kiedy ks. Biskup przedstawił ks. Kan. Z. Bernackiego, Ojciec św. okazał żywe zainteresowanie Emigracją Polską we Francji. Nie tylko pytał jak liczni są emigranci we Francji, ale podkreślając religijność i wiarę narodu polskiego, którego jak zaznaczył „nie trzeba zachęcać do pobożności”, w serdecznych słowach przekazał swe Błogosławieństwo dla całej Emigracji Polskiej we Francji, dla wszystkich rodzin, młodzieży, dzieci i stowarzyszeń.

Na zakończenie audiencji Ojciec św. wręczył ks. Biskupowi w podarunku piękny krzyż biskupi, wszystkim zaś udzielił Błogosławieństwa.

PSALM WIGILIJNY

(Fragment)

Za prawo tedy do Polski obszaru
Dziękuję Tobie, któryś niezmierny,
Wszechistny — jednak z obłoków wiszaru
Patrzący na świat w prawdzie rozdzielony
Światło — cieniami czaru i roz-czaru. z

I który łaski zakreślasz promieniem
Dzielnicę ludów w czas ludów-chaosu,
Tak, jako morze obszedłeś pierścieniem
I nie rzuciłeś gór na wagę losu
Lecz najpodlejszym bawisz się stworzeniem.

Do Ciebie Ojczyzno, się podnosim
W tymto ubóstwie naszym bardzo sławnym,
I w tej nadziei, co po skrzydeł osiem
Przybiera co dzień, i w płaczu ustawnym,
I w bólach, które tak mdło jeszcze znosim.

O! dzięki Tobie za PAŃSTWO-boleści,
I za męczeńskich-KORON rozmnożenie,
I za wylaną czarę SZLACHETNOŚCI
Na lud, któremu imię jest — cierpienie —
I za otwarcie bram... nieskończoności.

Cyprian NORWID (1821-1883)

MIGAWKI EMIGRACYJNE

NIE POJEDZIE WIĘCEJ DO POLSKI.

— Ks. Infułat Reginek z Nowego Jorku obchodził w tym roku swój jubileusz kapłański w Polsce w gronie swoich konfratrów, z których czterech jest biskupami. W drodze powrotnej polskie władze celne bardzo skrupulatnie przetrząsnęły wszystkie jego bagaże oraz przeprowadziły bardzo, a nawet zbyt, szczegółową rewizję osobistą. Oczywiście nie znalazły nic kompromitującego. Natomiast afisze rozwieszane w biurach podróży zachęcające do spędzenia wakacji w Polsce, dla ks. Infułata Reginka, który jest obywatelem amerykańskim i jego przyjaciół straciły cały swój urok.

MSZA PO POLSKU. — Wcześniej niż w Polsce Msza św. według nowych polskich tekstów liturgicznych odprawia się w Stanach Zjednoczonych począwszy od pierwszej niedzieli Adwentu (29 listopada). Autorem tekstów polskich jest ks. dr. Jan Pitrus, proboszcz parafii św. Cyryla i Metodego w Hartford w stanie Connecticut. W przewidywaniu dalszych zmian wydrukowano tylko kilkostronicową wkładkę do mszału.

Ks. Proboszcz parafii paryskiej i Dziekan okręgu paryskiego, ks. Szambelan Augustyn Gałęzewski został zamianowany Prałatem Jego Świątobliwości przez Ojca Św. Pawła VI. — „Głos Katolicki”, w imieniu swoim i swoich Czytelników składa serdeczne gratulacje, życząc ks. Prałatowi Gałęzewskiemu pomocy Boga i Opieki Niepokalanej na nowe 20-lecie proboszczowania w kościele polskim w Paryżu.

INTERESUJĄCE ZEBRANIA. — Czy odbywają się takie we Francji? Na ogół słyszy się raczej utyskiwania na brak frekwencji w zebraniach organizowanych przez organizacje emigracyjne. Młodzi chodzą na nie niechętnie, bo są rzekomo mało ciekawe i nie dostosowane do ich mentalności. Natomiast zebrania dekanalne księży polskich z północnej Francji cieszą się stale dużą frekwencją. Porusza się bowiem na nich zagadnienia aktualne w sposób pobudzający ożywioną dyskusję. Na ostatnim zjeździe w Noeux-les-Mines np. księża nasi omówili encyklikę „Ecclesia suam”, przedyskutowali reformę liturgii pod kątem widzenia potrzeb polskich oraz załatwili cały szereg spraw bieżących. Jeden z młodych księży, który w ostatnim roku obracał się wiele w środowisku księży francuskich, powiedział mi, że z zebrania w Noeux wyniósł więcej korzyści osobistych niż z wielu zebrań francuskich. Jest w tym niewątpliwa zasługa ks. Dziekana Lewickiego, bo nie tylko dobrze je przygotował, ale też czuwał, by dyskusja była konstruktywna i nie schodziła na bezdroża.

OMEGA



ks. Prymasa Polski, ks. Biskup Władysław Rubina, ks. Arcybiskupie Gawlinie, został przywołany przez Papieża, Pawła VI, dalej stoją: — ks. Biskup Władysław Rubina oraz ks. Kanonik Z. Bernacki, sekretarz generalny Misji Katolickiej we Francji. W tle widoczny ks. Prałata Mantheya z Rzymu i ks. Cyprian Norwid.

BISKUP POŁOWY W ROSJI

WSPOMNIENIE

W długim łańcuchu przeżyć Polaków w więzieniach, łagrach i na tak zwanych wolnych zsytkach, na opisanie których zużyto już dużo farby drukarskiej, są jeszcze — moim zdaniem ogniwa — jak gdyby ze słabszego kruszcu kowane — o których o ile się nie mylą pisano nie wiele. Mam tu na myśli nie zamierzone krzewienie wiary katolickiej przez Wojsko Polskie na „Nieludzkiej ziemi”.

Oczywiście, że nie czuję się do tego powołanym, ażeby temat ten obszernie omówić. Ja pragnę zwrócić jedynie uwagę na fakt, jaki miałem możliwość zaobserwować na odcinku Centrum Wyszkozenia Polskich Sił Zbrojnych w Z.S.S.R. we Wrewskaja.

Na dużym placu przy ołtarzu polowym odbywały się co niedzielę nabożeństwa dla całego garnizonu. Żołnierze wszystkich Ośrodków ustawieni w trójboku, a przed ołtarzem na kilku ławkach siedzieli dowódcy. Reszta, dość liczna grupa oficerów ustawiała się z boku pod zacienieniem drzew, a wśród nich nieodstępni dwaj „aniołowie stróże” — sowieccy oficerowie łącznikowi, którzy nolens — volens też stali z odkrytymi głowami. Ksiądz kapelan Dzedziewicz odprawiał Mszę Świętą, a obok ołtarza stało pianino, koło którego grupował się dość liczny mieszany (ochotniczeki i żołnierze) chór, a plutonowy Kazio Lewandowski grał na pianinie i równocześnie dyrygował chórem.

Spoza węglów budynku stojącego za ołtarzem i spoza drzew, wychylały się zwykle głowy modlących się niewiast sowieckich. Patrząc na te rozmodlone twarze czytające prawosławny znak krzyża, łatwo było dostrzec z jaką pobożnością odnajdywały Boga w naszych nabożeństwach. Ukrywały się biedne przed okiem sowieckich oficerów, ale na szczęście oni musieli się znajdować w gronie oficerów polskich, skąd nie mogli dostrzec modlących się sowieckich „grażdank”.

Tak było co niedzieli. Ale jakże inną była niedziela sprzed 22 lat, 10 czerwca 1942 r., w której godzinach porannych przybył do Centrum Ks. Biskup Połowy Józef Gawlina. Przed Komendą Centrum powitała go Kompania Honorowa oraz Komendant płk. Sułik wraz z Korpusem Oficerskim. Po przejściu przed frontem Kompanii bp. Gawlina udał się do budynku Komendy, gdzie zmienił mundur generalski na szaty liturgiczne, po czym wśród wojska i ludności cywilnej udał się w procesji do ołtarza, przy którym odprawił Mszę Świętą i wygłosił kazanie.

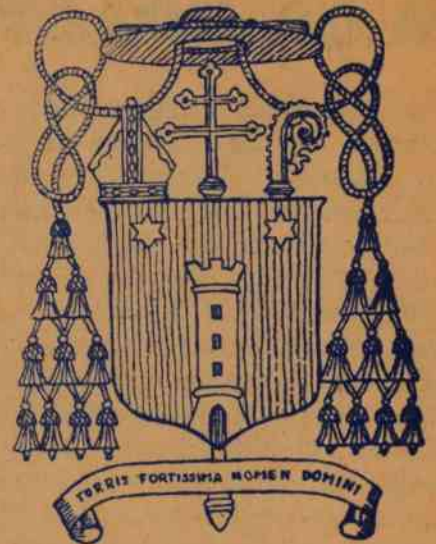
Tym razem spoza budynku i spoza drzew liczniejsze niż zwykle niewiasty rosyjskie brały udział w nabożeństwie celebrowanym przez „polskowskiego Episkopa”, którego zapewne widziały po raz pierwszy w swym życiu i być może po raz ostatni.

Po nabożeństwie odbyło się bierzmowanie żołnierzy i licznej młodzieży, a także i starszych osób cywilnych. Po uroczystościach kościelnych biskup odwiedził poszczególne Ośrodki Wyszkozenia wypytując żołnierzy skąd pochodzą, żywo z nimi rozmawiając i żartując. Następnie zwiedził obóz Szko-

ły Junaków i ludności cywilnej, a na zakończenie odwiedził szpital, który wywarł na nim przygnębiające wrażenie gdyż na łóżkach leżały szkielety, przeważnie dzieci o pomarszczonych woskowych twarzach, oraz wyschnięte ledwie obciążone skórą kości nóg i rąk. Dzieci te robiły wrażenie raczej



jakichś potworków. Patrzyłem na te biadactwa i do dziś dnia nie mogę zapomnieć tego strasznego widoku biednych Bogu ducha winnych polskich dzieci, z których wiele pozostało na zawsze w ziemi ich męczeństwa.



Biskup zatrzymywał się przy łóżkach, rozmawiał, pocieszał, błogosławił.

Na zakończenie dnia odbył się obiad w Ośrodku Saperów w cieniu zagajnika. Podczas obiadu przygrywał zespół muzyczny Referatu Oświatowego. Najbardziej miłym sercu drogiego gościa był Trojak. Około godziny 18-tej Ks. biskup opuścił Centrum, ale długo jeszcze po jego wyjeździe okoliczna ludność cywilna rosyjska w rozmowach poufnych wspominała „Polskowskiego Episkopa”, a niektóre niewiasty z dumą się przyznawały do tego, że brały udział w nabożeństwie celebrowanym przez biskupa i że nie pamiętają kiedy ostatni raz widziały prawosławny batuszkę.

Na zakończenie wspomnienia sprzed 22 lat pragnę dodać, że wiadomym mi jest fakt, że kapelan w pewnej miejscowości, gdzie stało nasze Wojsko w Rosji, dokonał kilku potajemnych chrztów. Był to ksiądz, którego znałem z Polski, więc bez obawy mógł mi to wyjawić.

Ile takich chrztów dokonali nasi Kapelani podczas pobytu Wojska Polskiego w Rosji wiedzą tylko oni.

STEFAN KORGUL

PACZKI DO ROSJI! — PACZKI DO ROSJI! Z opłaconym przy wysyłce cłem! Odbiorca nic nie płaci!

Ileż razy próbowaliście wysłać paczkę do Rosji, lecz wracała niedoręczona po 3 miesiącach! — U nas dostawa gwarantowana, paczka ubezpieczona!

Wyspecjalizowana w wysyłce paczek do Rosji i do Polski jest
NAJWIĘKSZA POLSKA FIRMA T A Z A B w Londynie — której
ELKA SARL — 20, rue Legendre — Paris (17)

ma wyłączne przedstawicielstwo na Francję.

Wysyłamy odwrotnie na żądanie cenniki, udzielamy wszelkich wyjaśnień i przyjmujemy zlecenia na wysyłkę paczek. Ceny konkurencyjne. Wpłata za paczki na C.C.P. ELKA — przy czym wysyłamy wypełnione mandaty C.C.P.

WYSYŁAMY DO ROSJI: materiały wełniane męskie i damskie, wyborowe swetry, chusty na głowę, obuwie męskie i damskie, boty futrzane, buty futrzane z cholewami, bieliznę, kurtki skórzane męskie, włóczki, wsypy bawarskie, kołdry, płaszcze przeciwdeszczowe, futra nylonowe i cały szereg artykułów bardzo przydatnych i poszukiwanych w Rosji. — Nie zwlekaj, a napisz od razu o cenniki!

WYSYŁAMY DO POLSKI: Owoce (pomarańcze, cytryny, banany) w doskonałym stanie (bez cła). Paczki żywnościowe (niektóre bez cła) i bakalie.

WSZELKIEGO RODZAJU LEKARSTWA z krajów zachodnich (Anglia, U.S.A., Szwajcaria, Niemcy) — bez cła! Poza tym wszelkie artykuły wełniane, bawełniane, nylonowe, bieliznę. Bogaty wybór!

Setki podziękowań i potwierdzeń odbioru z Rosji!

Ludzie oczekujący, że Sobór „wszystko zmieni”, z pewnym rozczarowaniem stwierdzają teraz, że ta upragniona reforma (ach, jakąż wagę przywiązują ludzie do reform, oprócz jedynej ważnej: reformy samego siebie) nie nastąpiła lub przynajmniej następuje tak powoli i w tak — jak twierdzą — drobnych rzeczach, że prawie wcale lub wcale nie odczuwają jej skutków, spodziewanych.

Mnie wydaje się inaczej. Że Sobór pracuje i musi pracować powoli, a tym bardziej powoli wprowadzać owe rewolucyjne zmiany o których wszyscy marzą — rozumie. Ale i te zmiany, które ludzie nazywają drobnymi, a które już weszły w życie, nie wydają mi się ani nikłe ani drobne, bo w jakiś sposób sięgają samych korzeni naszego wewnętrznego, duchowego życia. A czyż ono właśnie nie jest głównym polem prac soborowych a jego wzmocnienie, rozgrzanie nie jest jego głównym celem?

Pierwszą z tych zmian wydaje mi się zmiana rytuału łacińskiego na polski. Też jak wszyscy nie doceniałam tej zmiany, póki jej nie odczułam „na własnej skórze”. Tej zimy w czasie długiej i niebezpiecznej choroby przyjmowałam Oleje św., także często przynoszono mi w tym czasie Komunię św.

Oleje św. przyjmowałam drugi raz w życiu. Gdy je przyjmowałam temu jakieś lat 30 też w pełni świadomości, wiedziałam oczywiście, że to jest sakrament, ale miałam odczucie, że to jest obrządek przepisany przez Kościół dla ciężko chorych i umierających. Staralam mu się poddać.

Tym razem, gdy Namaszczenie Olejami św. zostało mi udzielone wedle rytuału polskiego, było to zupełnie coś innego. Czułam że Kościół modli się za mnie i ze mną. W modlitwach uczestniczyli wszyscy obecni, miałam wrażenie że ze mną — jak mówi Ewangelia — modli się „cały dom mój”. Dziwnie wzruszające i krzepiące było uczucie tej wspólnoty w modlitwie, w jakimś sensie rozbijało ono grozę tej śmierci, której straszliwa samotność jest jedną ze spraw najcięższych do zniesienia.

Podobnego uczucia doznawałam, gdy mi przynoszono Komunię św. Najczęściej przynosił mi ją ksiądz — mój przyjaciel i kolega z pracy. Zawsze odmawiał głośno po polsku prześliczne modlitwy; dookoła klęczały pielęgniarki, w ogóle wszyscy co się w domu znajdowali i w ten sposób jakoś uczestniczyliśmy wszyscy w uczcie Eucharystycznej. Potem czułam się bliższa mego otoczenia, bo wiedziałam, że byliśmy połączeni wspólną modlitwą Eucharystyczną. Gdy pewnego razu wyjechał na czas dłuższy mój ksiądz-przyjaciel, Komunię św. przyniósł mi inny Ksiądz. Ten — nie wiem z jakiej przyczyny — nie zastosował polskiego rytuału lecz dawny, łaciński. Od razu poczułam się, jakby otoczona murami, wytrącona ze wspólnoty Kościoła. Oczywiście, że Sakrament był ten sam i miał

SOBOROWE REFORMY

te same skutki, ale nie objął — przynajmniej w moim odczuciu — moich domowników i całego domu, którego nawet ściany bywały przez zastosowanie polskiego rytuału uświęcane. Nawet miałam wrażenie, że i ja mniej świadomie i pobożnie Komunię św. przyjmuję.

Myślę, że analogiczne odczucia mają ludzie asystując przy chrzcie swych dzieci udzielanym w polskim rytuale, przy słubie czy bierzmowaniu.

A drugą zmianą, pozornie jeszcze mniejszą, a przynajmniej dla mnie — olbrzymią jest nowy sposób udzielania Komunii św. Teraz gdy Ksiądz zbliża się z Hostią mówiąc Corpus Christi, i czeka, aż ja odpowiem „Amen”, mam wrażenie, że naprawdę Komunię św. przyjmuję, przyjmuję w tym sensie, że głośno, otwarcie, zbliżającego się Boga, ukrytego w Eucharystycznym Chlebie, zapraszam. Bo cóż znaczy owo „Amen”? Niech się stanie, czyli można by też powiedzieć: proszę, oczekuję, witam, witam całym sercem. I jakąś taką dumą i radością napełnia mnie to, że wolno mi głośno publicznie, w Kościele dać wyraz temu pragnieniu i zaproszeniu, że znowu jest zmieniony mój stosunek do Komunii św. Przyjmując Ją jestem nie tylko jakaś tam pani X czy Y: jestem członkiem Kościoła, który się ze mną liczy,

chce mojej zgody na udzielane mi łaski, żąda mego w przyjmowanym Sakramencie współudziału. To mały współudział powiedzieć „Amen”? Nie, nie mały. Bardzo duży. I tylko się dziwię, że o tej z pozoru małej a naprawdę tak doniosłej zmianie słyszałam tak mało z ambon. I mam wrażenie, że wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z przywileju jaki im został udzielony.

Ja osobiście jestem za ten przywilej głośnego witania i zapraszania mego Boga głęboko wdzięczna Kościołowi i Soborowi.

Z. Starowieyska-Morstinowa



W noc wigilijną, przed namiotem,
Gdzie rozzwoniły się ojczyste
Kolędy, żalem i tęsknotą,
Pośród żołnierzy stanął Chrystus...

Nie ten — malutki, betlejemski,
Nie częstochowski — z rąk Madonny,
Chrystus dorodny i zwycięski,
Pan zmartwychwstały i ogromny.

Ale z gromady rozspiewanej
Nikt Go nie dostrzegł, nikt nie widział.
Tylko wartownik w nocy granat
Rzucił stanowcze: Stój — kto idzie? —

I nagle poznał... Bronią prasnął,
Do nóg mu przypadł z wielkim płaczem
I głową tłukł po siwym piasku,
I wołał: — Jezu, my tułaczce...

— Piąta wigilia, a nam, Panie,
— Krzyż nazbyt ciężki barki gniecie,
— Gdzież obiecane zmartwychwstanie,
— W Twym miłosierdziu?

Chrystus rzecze:

— Nie przyjdzie ono z ludzkiej dani,
— Nie przyjdzie ono Bożą mocą.
— Zmartwychwstać dziś musicie sami,
— Zmartwychwstać trzeba bez pomocy.

I żołnierz oczy wzniosł na Boga...
Znikł Bóg... A tylko w słabym blasku
Zobaczył pręgę mlecznej drogi.
Więc wstał i broń oczyszczył z piasku.

JERZY WOSZCZYNIN
Palestyna, 1944 r.

SZTUKA LUDOWA W POLSCE

W dawnych czasach na Gwiazdkę i Wielkanoc w izbach chłopskich wieszano u powały — jako tradycją uświęcony symbol życia i element dekoracyjny — słomianego pająka przystrojonego kolorowymi bibułkami. Wykonywano go albo jako zespół ośmiobocznych koszyczków z nanizanych na nitki słomek, tworzących rodzaj podwójnej piramidy lub jako kulę z powtykanymi „na jeża” źdźbłami słomy.

W niektórych okolicach do dziś dnia przetrwał zwyczaj robienia tych pająków, jak np. w powiatach Śrem, Kalisz, Konin, Środa. W innych zachowała się tylko pamięć o nich. Słoma była tym tworzywem, po które polski chłop sięgał — obok drewna i gliny — najczęściej. Była bowiem zawsze pod ręką. Służyła do wyplatania najrozmaitszych przedmiotów codziennego użytku: zasłon okiennych, mat, koszyków, kapeluszy, zabawek choinkowych a nawet ozdób jak łańcuszki i pierścionki.

Słoma służyła też wioskowym „przebieraćcom” do wykonywania różnego rodzaju maszkar obrzędowych. Dziś wyroby ze słomy przeżywają swój renesans, ale... wśród mieszkańców miast, którzy nabywają plecione słomiane maty, okrągłe misy, zabawne słomiane figurki dla ozdoby swych mieszkań.

Przechodząc do chłopskiej twórczości rzeźbiarskiej, to ma ona w Polsce godne uwagi osiągnięcia przede wszystkim w rzeźbie przydrożnej. Przydrożne rzeźbione w drzewie krzyże, kapliczki z „Chrystusikiem frasośliwym” czy innym świętym mają starodawny, prymitywny urok. Wśród twórców ludowych, uprawiających rzeźbę religijną, wymienić należy 90-letniego Jana Kozicę z Mikołajowa. Jego święci i kolorowane krucyfiksy, szczególnie zaś często przezeń rzeźbiony Św. Idzi, który w miejscowym kościele jest celem pielgrzymek i znajduje chętnych nabywców wśród pątników mają ludowy autentyzm.

Jeszcze w okresie międzywojennym powrócił z Ameryki do Polski dawny emigrant Marcin Kościelny z Sikorzyna. Jego święci, krzyże i figurki zwierzęce wykonane seczyrykiem są malowane, czasem tylko pokostowane lub lakierowane. Ten dziś już 30-letni gospodarz bardzo lubi zdobnictwo. Jego prywatny ołtarzyk nawiązuje np. do form szopek krakowskich.

Spśród ludowych rzeźbiarzy na wzmiankę zasługuje także Andrzej Lisek, ze Starężynka. Najcharakterystyczniejszymi jego pracami są tzw. „kokoty”, ptaki na drewnianych podstawach, pozujące w technice do znanych szeroko w Polsce ptaków wieszanych u powały. Józef Kulezak z Golicy rzeźbi typy ludowe, uważając to za swój obowiązek w obliczu ginącej kultury ludowej.

Przed laty ludowe hafciarstwo w Polsce było sztuką uprawianą na wsi powszech-

nie. Wynikało to z potrzeby ozdobienia stroju, szczególnie odświętnego. Kobiety zdobyły wyszywaniem czepce, wiązadła krezy, fartuchy, dolne krawędzie spódnic, kaftaniki i gorsety. Niestety wraz z zanikiem ludowego stroju ginie i tradycyjny haft. Ogromne jednak zainteresowanie z

jakim spotykają się polskie hafty zagranicą wskazuje, że utrzymanie i dalszy rozwój haftu ludowego z całym jego bogactwem odmian wzorów i różnorodności technik jest jak najbardziej wskazane — pod warunkiem przystosowania go do współczesnych potrzeb życiowych. Hafty ludowe mogą być artykułem eksportowym, rozstawiającym po świecie polską sztukę ludową.

Betlejem-Golgota

Boże Narodzenie... Te słowa w potocznym życiu dzisiejszego zwłaszcza człowieka, nabrały charakteru powszedności; są jakby „słowami z kalendarza” dla określenia daty lub rodzaju świąt. Nie wielu wnika w istotę zdarzenia wieków, jakim jest narodzenie Boga-Człowieka.

Jest ono następstwem postanowienia Stwórcy, „który tak umiło-



wał świat, iż Syna Swego Jednorodzonego zesał, by odkupił ludzkość”. Więc Jezus Chrystus, druga Osoba Boska Trójcy Przenajświętszej, przyjmuje dobrowolnie człowieczeństwo, rodzi się z Niepokalanej Dziewicy, by skażonemu grzechem rodzajowi ludzkiemu otworzyć bramy Niebios.

W małej mieścinie Judzkiej, Betlejem, przychodzi na świat „przez proroków ogłoszony...”. I nie brak niczego w niezrównanym

artyźmie Bożej Myśli i Miłosierdzia! Miast pałacu dla Króla królów i ogrzanej komnaty, chłód nocy grudniowej i opuszczona stajenka licha; miast złotej kolebki i wezgłowia z puchu, żłób twardy z garścią siana; miast orszaku dworzan, para bydła. Tylko trzy radości Najświętszej Rodzicielki witały Pana nad pany! Tylko przez szczeliny stajenki zaglądały gwiazdy migotliwe, kłaniając się Temu, który je z niczego jednym słowem stworzył i na firmamencie bezkresów zawiesił!

Przyszedł Zbawca przez nikogo nie poznany; przyszedł cicho i w ukryciu, a nędza i ubóstwo towarzyszące Mu w godzinie Jego Narodzenia, były znamieniem niepojętego dla rozumu ludzkiego Bożego miłosierdzia.

To samo wzniosłe znamię Miłości będzie udziałem Chrystusa również w godzinie śmierci — tylko w zmienionej formie. Po swoje Męczeństwo Odkupienia przyjdzie On jako wszystkim znany Mistrz z Nazaretu, przyjdzie w okresie świąt Wielkanocnych do samej Jerozolimy zatłoczonej pielgrzymami, by wszyscy widzieli pohańbienie Jego, by Mu złorzeczyli, by na Golgocie na Krzyż Jego patrzyły tłumy i urągały Mu...

Oto potężne dwa akty Miłosierdzia Boga! Niechaj duch dobrej woli i skupienia rozezna je i oceni. Niech uroczyste Gloria pasterskiej Mszy świętej zadrga nutą dziękczynienia w sercach i obudzi je do wytrwałej służby Temu, który dziedzictwo Królestwa Niebieskiego przygotował wiernym dzieciom swoim od założenia świata.

M. Lisowski

POKÓJ

Czy jest pokój na świecie możliwy? Czy można go osiągnąć? Czy mowa o pokoju nie jest komedią? Gdzie jest ten pokój, o którym śpiewali Aniołowie przy narodzeniu Chrystusa Pana?

Takie i tym podobne pytania cisną się nam na usta. I całkiem zrozumiała rzecz, bo warunki w świecie wprost zniewalają nas do stawiania tych pytań.

Jako chrześcijanie jednak wiemy, że nawet i w dzisiejszym świecie, gdzie tyle nieporządku, tyle rozpasanych namiętności i nienawiści, można znaleźć pokój, bo nie zależy on od okoliczności zewnętrznych, od politycznych stosunków. Mimo więc niepokoju międzynarodowego, chrześcijanin może być w pokoju. A jak? Przez staranie się o to, by dusza jego nie była w rozdzwisku, by była zjednoczona radośnie z Przecudną, Przebłogą, Miłościwą Wolą Bożą!

Chrześcijanin zatem osiąga swój pokój przez pełnienie Woli Bożej, przez pokorne schyłanie się wymaganiom Ewangelii św. we wszystkich okolicznościach swojego życia. Nie spogląda on na innych, nie bada ich życia, nie przetrząsa ich sumienia. Cała uwaga skierowana jest na siebie samego. Jego wielką troską w życiu, to starać się o to, by Ewangelia Chrystusowa przeszła w jego duszę jak najsilniej, jak najwierniej, by objęła wszystkie zakamarki serca.

Na świecie może panować największy pokój; jeśli w duszy nie ma człowiek pokoju, wtenczas największa i najświetniejsza atmosfera pokoju nie uciszy, nie ukoi, nie uszczęśliwi biednego serca ludzkiego, które oddaliło się od źródła pokoju, od Boga! Człowiek taki może być otoczony największym pokojem, może posiadać wszystko, czego tylko zapragnąć zdoła serce; może mieć najlepsze sposobności do zaspokojenia swych namiętności, ale z tego wszystkiego zawsze pozostaje jeden i ten sam skutek: czuje w sercu pustkę, która rozdziera go na poły.

Nie denerwujemy się więc, że nie ma pokoju, bo sami osobiście możemy go znaleźć... bez różnicy na okoliczności, w których się znajdujemy. Jezus Chrystus jest naszym pokojem. Bez Niego największe bogactwa są prochem. Z Nim największe ubóstwo jest szczęściem niewysłownym. Bez Niego największy spokój polityczny jest tylko rozdieraniem duszy, jest obozem koncentracyjnym dla duszy, w którym doznaje największych tortur. Z Nim największe wymysły tyranów są bramą do niewypowiedzianego szczęścia.

Nie zważajmy na tych, co daremnie szukają pokoju w partiach politycznych, w zemście, nienawiści, samolubstwie, zamiast najprzód duszę swą uspokoić i oczyścić, by głupie, naiwne, pogańskie namiętności nią nie władały. Pokój zewnętrzny, oparty na zemście, nienawiści, samolubstwie, pogardzie jednych narodów ku drugim, nie nie znaczy... Nikt nigdy jeszcze się nie nawrócił: zemsta, nienawiścią, pogardą!

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

P. kpt. Jaworski Jan — Ruelle
(Charente) od K. W. 4013 — za

| | F |
|---|----------|
| miesiąc październik | 48,03 „ |
| Ks. Malec Stanisław T. Chr. od p. Turz z Sessevalle (Nord) .. | 50,00 „ |
| Ks. Jagła Franc. — Auby (Nord) z terenu parafii Polskiej od Rodaków: | |
| Auby | 117,00 „ |
| Leforest | 107,00 „ |
| Pont-de-la-Deule i Asturias .. | 143,00 „ |
| Villers | 50,00 „ |
| Courcelles | 59,00 „ |
| Bractwo Courc. | 10,00 „ |
| RAZEM | 486,40 „ |
| P. Sobecki Fr. — Denain (Nord) | 20,00 „ |
| P. Rychlik Szczepan — Dijon (Cote-d'Or) | 10,00 „ |
| P. P. J. | 110,00 „ |
| P. Mościan — Mourylan-de-Venette (Oise) | 50,00 „ |
| P. Byk Hieronim — Agnez (Pas-de-Calais) | 20,00 „ |
| P. Romejko Stanisław — Vesines-Chalette (Loiret) | 100,00 „ |
| N.N. — Sallaumines (P-de-C.) .. | 200,00 „ |
| P. Mroczyński St. Le Grau-du-Roi (Gard) | 10,00 „ |
| P. Czytelniczka „Głosu Katolickiego” — (Hte-Garone) | 5,00 „ |
| P. kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Charente) od K.W. 4013 — za miesiąc listopad | 42,39 „ |
| P. Zychowski J. — Captieux (Girinde) | 5,00 „ |
| P. Walentynowicz Matylda — Argenteuil (S-et-O.) | 50,00 „ |
| Ofiarodawcom „Bóg Zapłać” | |

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honore, Paris (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.



W czasie swego pobytu w Bombaju Papież poszedł do najbiedniejszej parafii. Z dziećmi hinduskimi podzielił skromny posiłek. Prócz większej sumy ofiarowanej biednym w Bombaju Ojciec św. sprzedał luksusowy wóz ofiarowany Mu na czas pobytu w Indiach przez jedną z parafii Afryki Północnej, by sumę tę również oddać do dyspozycji biednych. Symboliczny ten gest wskazuje jasno, jak bardzo Pawłowi VI zależy na rozwiązaniu problemu biedy i nędzy na świecie.

PORADNIK LEKARSKI

Wątroba po grypie

Grypę czy inną formę przeziębienia, można zawsze opanować ziołami, łatwiej niż choroby przewlekłe, ale o ziołach przeciw grypie pacjent dowiaduje się niekiedy za późno: wtedy mianowicie, kiedy już grypę zwalczył za pomocą środków chemicznych.

Ale pacjent bardzo często rozumuje nie logicznie: skoro przy poprzedniej grypie pomogły trzy pastylki — bierze przy obecnej sześć. Nie pomogło sześć? — no to dwanaście. Skutek nie każe na siebie długo czekać: grypa niekiedy ustępuje, ale zatrucie następuje prawie zawsze. Zawroty głowy, bóle głowy, utrata apetytu, nudności, wymioty, nawroty gorączki, ogólne osłabienie — większe niż by to można uzasadnić świeżo przebytą chorobą, niedrożność jelit, krew w moczu lub utrudnione oddawanie moczu, a wreszcie bardzo bolesne objawy bólów nerkowych — to są sensacje po samodzielnym leczeniu grypy bardzo częste.

Przed wszystkim więc przy większym zespole takich objawów należy bezwarunkowo wezwać lekarza, ale i bez lekarza odstawić sulfonamidy i wziąć na oczyszczenie, nie innego jednak, jak tylko oleju rycynowego. W dalszym ciągu staramy się również o oczyszczenie organizmu z tych składników, które „dobrowolnie” nie usuną się. Zioła moczopędne: liść brzozy, liść borówki, liść męcznicy, sok brzozy, gotowe mieszanki lub ziele nawłoci oddadzą nam tu duże usługi.

Wątroba w czasie grypy może zostać atakowana nie tylko zatruciem sulfonamidami, lecz również innymi antybiotykami, których pacjent nadużył. Nie jest to oczywiście zatrucie w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale zastosowanie penicyliny np. przy niedomodze wątroby wywiera zawsze ujemny wpływ na tę wątrobę. Żeby to zrozumieć należy sobie najpierw uświadomić, że rola wątroby polega m.in. na usuwaniu z całego organizmu wielu różnych resztek bakteryjnych. Normalny „dowóz” tych resztek do wątroby nie powoduje nigdy katastrofy, ale po zastosowaniu penicyliny następuje generalny pogrom tych bakterii w organizmie i tak gromadny ich spływ do wątroby, że nie jest ona w stanie uporać się z taką inwazją.

Wtedy musimy zastosować zioła, znane ze skuteczności przy każdej niedomodze wątroby: ziele dziurawca, ziele krwawnika, ziele świetlika, liść bzu czarnego, przy obstrukcji zaś — korę kruszyny, owoc jarzębiny czy tysiącznik.

Wszystkie te zioła zaparzamy w proporcji łyżka na szklankę wrzątku, korę kruszyny w tejże proporcji krótko gotujemy

i pijamy chociaż dwie szklanki dziennie w pewnym odstępie po jedzeniu. Warto zresztą zaznaczyć, że zioła „wątrobowe” dobrze jest stosować po każdej chorobie zakaźnej, bo po każdej chorobie wątroba jest, jeśli się tak można wyrazić, „przepracowana” i może niedomagać, nawet wówczas, jeśli przed chorobą była zdrowa.

Dieta ważna rzecz

Jak zachować smukłą, młodzieńczą linię do późnych lat? Jak zapobiec tyciu przy siedzącym trybie życia? Jaką stosować dietę, aby naprawdę poskutkowało? Oto tematy, na które specjaliści od żywienia, higieny, kultury fizycznej wypowiadają się bardzo często. Niestety, opinie związane z metodami odchudzania się, czy sposobami zachowania prawidłowej wagi są tak różne, tak kontrowersyjne, że kobiety, które czytają na ten temat wiele, są czasem tak samo zdezorientowane jak te, które o zasadach diety nie wiedzą nic.

Dzisiaj piszemy na temat diety, opierając się na opiniach lekarzy z paryskiego instytutu urody. Za chwilę przekonamy się, że ich rady i wskazówki polegają głównie na rozwiewaniu mitów, dotyczących tego, co należy a czego nie należy robić, aby schudnąć. Ponieważ wobec zbliżającej się zimy sprawa tycia jest coraz bardziej aktualna, nie zaszkodzi przeczytać jeszcze jedną porcję, wskazówek na temat diety.

Nie trzeba wydawać wiele pieniędzy, nie trzeba ponosić wiele trudu, by zdobyć wyjątkowy i najskuteczniejszy środek odchudzający. Należy po prostu mniej jeść. Proszę nie robić zawiedzionej miny. Każda z nas w istocie wie, że do tego sprowadza się każda kuracja odchudzająca. Cudownych pigulek, które przez dobę potrafią „zdjąć” z nas 2 kg wagi — nie ma. Aby zeszczupleć, trzeba mieć żelazną wolę, być zdyscyplinowanym i... opanować łakomstwo.

Po świecie krąży wiele najrozmaitszych przepisów na diety odchudzające. Większość z nich jest praktycznie niewykonalna. Niektóre zaliczyć można nawet do szkodliwych. Są między nimi i takie rady, które w zasadzie na nic się nie przydają. Bo na przykład:

To nieprawda, że w czasie jedzenia nie wolno pić. Przy odchudzaniu nieważne jest, czy się pije podczas jedzenia, czy w innej porze dnia. Ważne jest, aby ustalona dzienna norma płynnych i stałych pokarmów nie została przekroczona ani o jedną kalorię. Wino jest dozwolone, owszem, ale nie wolno zapomnieć, że kieliszek wina ma 75 kalorii, czyli prawie tyle, co jedno jajko.

To nieprawda, że należy absolutnie zre-

zygnować z soli. Trzeba po prostu umiarkowanie przyprawiać potrawy solą — i to wszystko.

To nieprawda, że między posiłkami nie wolno wypić gorącej kawy czy herbaty. Dotychczas nie udało się stwierdzić, aby osoby, które mają takie zwyczaje, tyły.

To nieprawda, że smukłej linii w wyjątkowy sposób sprzyja dieta ryżowa. Dieta tego typu jest zalecana przez lekarzy w ramach kuracji dla osób cierpiących na wysokie ciśnienie. Nie należy jej jednak traktować jako diety odchudzającej.

To nieprawda, że jedząc między zasadniczymi posiłkami drobne przekąski zmniejsza się znacznie apetyt. Jeśli spróbujemy podsumować ilość kalorii z tych drobnych przekąsek, okaże się, że razem jest ich tyle, co w porządnym i obfitym obiedzie.

To nieprawda, że przed każdym posiłkiem, dla zmniejszenia objętości żołądka, należy wypić dużą szklankę wody. Dzięki tej „operacji” apetyt nie zmniejszy się ani odrobinę.

To nieprawda, że zamiast świeżego pieczywa powinno się jeść wyłącznie czerstwe lub suchary. Różnica w wartości kalorycznej jest tu niewielka, a przy niektórych gatunkach pieczywa suchary są nawet bardziej kaloryczne. Należy po prostu jeść mniej chleba.

To nieprawda, że najbardziej wskazana jest kuchnia jarska. Jeśli nigdy nie było się wegetarianinem, takie całkowite przedstawienie sposobu odżywiania nie wychodzi na ogół na zdrowie.

Najważniejsze — liczyć kolorie!

Proszę postarać się o tablice, obrazujące wartości kaloryczne poszczególnych potraw (są dołączane do książek kucharskich i broszurek dietetycznych) i zaglądać do nich przy przyrządzaniu dla siebie posiłków. Dzienna norma kalorii przy umiarkowanym wysiłku nie powinna przekraczać:

2200 kalorii dla kobiet między 25-40 rokiem życia; 2100 między 40-60 rokiem życia; 2000 ponad 65 rokiem życia; 2500 dla kobiet w ciąży.

Jeśli się pragnie zeszczupleć, należy:

- ważyć się co drugi dzień i sporządzać wykres wagi. To bardzo mobilizuje,
- swoją całodzienną porcję masła trzymać zawsze oddzielnie na talerzyku,
- nie kupować słodyczy, ciasta, cukierków,
- produkty do przyrządzania posiłków dla siebie ważyć!
- jeśli jest możliwość wyboru — pierwszeństwa przyznawać potrawom o najmniejszej ilości kalorii (na przykład zamiast białego, tłustego sera — twarożek, zamiast smalcu — oliwa, zamiast wędliny wieprzowej — wołowa).

Trzydniowa kuracja owocowa

Dzienna porcja owoców, przeznaczona do spożycia — około 1 kg. Mogą to być same jabłka, mogą być także owoce mieszane. Zależnie od zwyczajów należy podzielić kilogramową porcję na trzy lub cztery równe porcje. Ta kuracja jest świetna na okres lata i jesieni.

Dieta rozsądna polega na stałym dostarczaniu organizmowi mniejszej ilości kalorii niż on potrzebuje — ale z kolei takiej ilości (około 1200), która zapewniałaby możliwość normalnej pracy i nie ograniczała sprawności. Dietę tego rodzaju należy stosować w ciągu dwóch tygodni, w okresie, kiedy nie ma się w planie wyczerpujących zajęć domowych czy zawodowych. Chodzi tu zarówno o pracę umysłową jak i fizyczną. Można pić wodę, herbatę i kawę ale bez cukru. Dozwolone jest także picie lekkiego bulionu z jarzyn. Potrawy

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie
OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

M I O D

wiaderko 5 kg — 30 franków
Koszta przesyłki już wliczone.
K. PRZYBYCIEN
TEILLAY (I. et V.)

jak najmniej przyprawiać solą i korzeniami, aby nie pobudzały apetytu. Oto przykładowy, dzienny jadłospis:

- 1 szklanka mleka,
- 200 gr. mięsa smażonego bez tłuszczu albo
- 300 gr. chudej, gotowanej ryby
- 500 gr. jarzyn, gotowanych bez tłuszczu
- 150 gr. zielonej sałaty
- 150 gr. ziemniaków (lub 75 gr. gruboziarnistego pieczywa)
- 150 gr. jabłek lub gruszek
- 20 gr. masła lub 2 łyżeczki oliwy
- 1 płaska łyżeczka cukru
- 1 szklanka jogurtu.

Tak więc wrzuciliśmy jeszcze jeden kamyczek do dietowego ogródka. Obiecujemy że nie jest to ostatni, jako że na ten temat można nieskończenie...

Opr. B.W.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE KSIĄZKI

- Wielka Nowenna Tysiąclecia** — Prymasa Polski ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego — Str. 314 — Cena 10,00 F. — Tom II (Gody w Kanie) Str. 203 — Cena 8,00 F. — Tom III (Uświęcenie pracy zawodowej) Str. 333 — Cena 12,00 F.
Są to książki skonfiskowane przez władze komunistyczne w Polsce i dlatego tym więcej, my w wolnym świecie winniśmy się zapoznać z ich treścią.
Wszystkie 3 tomy 30,00 F
- Kto mi by powrócił?** — Marii Winowskiej — Str. 136 — Opr. płócienna. — Zawiera opis objawień Matki Bożej w La Salette 9,00 F
- Szaleniec Niepokalanej** — Marii Winowskiej — Str. 223 — Opr. płócienna. — Jest to pasjonująca biografia O. Maksymiliana Kolbe, twórcy Niepokalanowa 11,00 F
- Twoja Niedzielną Msza św.** — Ks. dr Józefa Grochota CSsR — Str. 96 — bogato ilustrowana. — Podaje praktyczne wskazówki w jaki sposób nowoczesny katolik winien uczestniczyć we Mszy św. 2,00 F
- Kowal Boży** — Ks. E. Breton OMI — Str. 219. — Opisuje życie emigranta Antoniego Kowalczyka, który w prostym swoim życiu doszedł do szczytów świętości 5,00 F
- Wielka tajemnica** — Ks. dr Włodzimierza Okońskiego MIC — Str. 286. — Przeznaczona jest dla dorastającej młodzieży, z którą autor bez obsłonek omawia istotne sprawy związane z wiekiem dojrzewania. Książka ta może również oddać wielkie usługi rodzicom i wychowawcom 11,00 F
- Miłość narzeczeńska i małżeńska** — O. Feliksa Bednarskiego O.P. — Str. 129. — Książeczkę tę powinni przeczytać wszyscy młodzi przed zawarciem małżeństwa 3,50 F
- W kręgu rodziny** — Ks. dr Jana Jaworskiego — Str. 237. — Traktuje o sprawach związanych z życiem rodzinnym 10,00 F
- Pamiętniki** — Józefa Hallera — Str. 434 — opr. płócienna. Wspomnienia Błękitnego Generała obejmują pół wieku naszych dziejów, w których odegrał on ważną rolę. Liczne fotografie i teksty dokumentów podnoszą historyczną wartość tej książki 32,00 F

Ponadto posiadamy na składzie książki do nabożeństwa, mszałki oraz wiele innych cennych książek.

Wydawnictwo Marii Niepokalanej
B.P. 18
La Ferté-sous-Jouarre (S.-et-M.)

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

JA SOBIE RADĘ DAM

Pani Marianna K. 50-letnia mieszkanka Siemianowic Śląskich przechodząc wieczorem ulicami rodzinnego miasta napadnięta została przez dwóch pijanych chuliganów, którzy zażądali, by sprezentowała im sto złotych na wódkę. Pieniądzy nie dała, za to zaczęła obu młodzieńców energicznie okładać parasolką. Kiedy zwabiony krzykiem pojawił się milicjant, krewka niewiasta podziękowała mu za pomoc: mówiąc: „dyć się nie fatygujecie, bo pięciu takim dam radę nawet gdyby wypili po pół litra mniej”.

A ponieważ wypili więcej — dała sobie radę popisowo!

Wszystkim swoim Szanownym Klientkom i Klientom — najserdeczniejsze życzenia radosnych

**ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU**
składa polska firma krawiecka

TAILLEUR ZENON

**Rue Casimir-Beugnet
Grosse Berline — SALLAUMINES (P.-de-C.)**
Polecamy nadal swoje usługi. Prosimy o zapoznanie się z naszymi najnowszymi modelami oraz z modnymi deseniami naszych bezkonkurencyjnych materiałów.
Dewizą naszą: szybkie i solidne wykonania oraz uczciwe traktowanie naszej PT Klienteli.

PIĘKNE PODARKI NA GWIAZDKĘ
poleca
polski zegarmistrz

Jan Sitarz

14, rue Saint-Malo BAYEUX (Calvados)



W swych przemówieniach w Bombaju Papież podkreślał swą misję miłości, która skłoniła Go do przyjazdu do kraju będącego w większości nie-chrześcijański. Nawet mała grupka przeciwników przyjazdu Głowy Kościoła Katolickiego do Indii, zrozumiała, iż Ojciec św. chce w pierwszym rzędzie pomóc najbardziej potrzebującym tego świata. Stąd apel Pawła VI do wszystkich możliwych tego świata o rozwiązanie tego palącego problemu. Na zdjęciu widzimy Papieża przemawiającego do hinduskich tłumów. Obok wiceprezydent Indyj Zakir Hussain.



W poprzednich numerach naszego tygodnika pisaliśmy wiele o Kongresie Eucharystycznym w Bombaju. Obecność Papieża Pawła VI na nim nadała mu charakter szczególny. Indie ze swą prawie półmiliardową ilością mieszkańców są zarazem jednym z najbardziej potrzebujących krajów świata. Paweł VI wybierając się na pielgrzymkę właśnie do tego kraju podkreślił ważną misję Kościoła w stosunku do najbardziej potrzebujących. Zdjęcie przedstawia Ojca św. witającego milionowe tłumy, które wyszły na spotkanie „Apostoła miłości”.



Bez rozgłosu obchodził jubileusz 40-lecia kapłaństwa ks. Kanonik Antoni Sawicki z Dechy, dziekan księży polskich z departamentu Nord i radca metropolitalny archidiecezji krakowskiej. Metropolita krakowski, ks. Arcybiskup Wojtyła, spędził z Księdzem Jubilatem kilka dni w Lourdes. Widzimy go razem z ks. Kanonikiem Sawickim w czasie Mszy św. odprawianej w Grocie Massabielskiej.